Nowe przymierze: zapisani w Bożym planie

Zastanówmy się nad przymierzem: co oznacza to słowo i dlaczego musimy zawrzeć przymierze z Bogiem. Ważne, żebyśmy dobrze rozumieli, co robimy, bo kiedy my zawieramy przymierze z Bogiem, On także zawiera przymierze z nami. A jeśli On zawiera z nami przymierze, robi to z określonych powodów.

Łatwiej to zrozumieć na przykładzie. Powiedzmy, że w Bukareszcie, stolicy Rumunii, jest wydział medycyny. Kiedy postanawiamy zostać lekarzami, idziemy tam z teczką dokumentów i świadectwami, składamy je, zdajemy egzamin, a na podstawie wyników tamtejsi ludzie nas przyjmują. Między nami a nimi powstaje zobowiązanie i obie strony mają ten sam cel: żebyśmy zostali lekarzami.

Wielu jednak zawiera przymierze, nie mając żadnego celu. Pewien brat opowiadał o przymierzu, które zawarł wiele lat temu, i wygląda na to, że wtedy nie miał żadnego celu. To tak, jakbym poszedł do szkoły, nie wiedząc, kim zostanę, jakbym złożył dokumenty, nie wiedząc, po co je składam i co chcę osiągnąć. Ten brat chciał, powiedzmy, być zbawiony. Ale Boży plan jest szerszy. Brat chciał tylko dostać się na studia i to było jego celem; tymczasem celem powinno być ukończenie studiów, czyli zostanie lekarzem.

Cel Bożej uczelni

Poznać Boży plan to tak, jakby poznać plan tej uczelni. Jej planem jest kształcić lekarzy; dlatego tam idziemy i właśnie to ona robi. Zobaczmy teraz, jaki cel ma Bóg. On dąży do swojego celu, a my mamy wejść w Jego plan, a nie przychodzić, by zmieniać ten plan własnymi decyzjami.

Apostoł Paweł pisze w Liście do Rzymian 8:28: „A wiemy, że wszystko współdziała dla dobra tych, którzy miłują Boga, to jest tych, którzy są powołani według postanowienia Boga”. Tak samo wydział medycyny powołuje nas według swojego planu, a jego planem jest kształcić lekarzy.

W następnym wersecie Paweł pokazuje, jaki jest Boży plan: „Tych bowiem, których on przedtem znał, tych też przeznaczył, aby stali się podobni do obrazu jego Syna, żeby on był pierworodny między wieloma braćmi”. A zatem Bóg przeznaczył nas, jeszcze zanim zaczęliśmy studia, abyśmy stali się podobni do obrazu Jego Syna. Taki jest Jego plan.

Podobni do obrazu Jego Syna

Kiedy przychodzimy, by zawrzeć przymierze z Bogiem, musimy zapisać się do Jego planu. Jego planem jest dać Panu Jezusowi braci. Zapisuje nas do szkoły, a celem tej szkoły jest to, aby uczeń stał się jak Nauczyciel. Dlatego zawieramy przymierze tak: „Przyszedłem do Ciebie, Panie, abyś uczynił mnie takim, jaki jest Pan Jezus”. To jest cel, z jakim powinniśmy wstąpić do Jego szkoły.

W wersecie 30 Paweł mówi dalej, że tych, których Bóg z góry przeznaczył, tych też powołał. Kiedy nas powołuje, nie powołuje nas tylko po to, abyśmy byli zbawieni. Powołuje nas w pewnym celu: abyśmy byli Jego dziećmi. A być dzieckiem Bożym znaczy być narodzonym z Boga.

W 1. rozdziale Ewangelii Jana apostoł Jan nazywa Pana Jezusa jednorodzonym. Później jednak, w 8. rozdziale Listu do Rzymian, nie jest On już jednorodzonym, lecz pierworodnym między wieloma braćmi. Celem Boga było więc, aby Jednorodzony miał wielu braci. Taki jest plan Bożej uczelni.

Jeśli posłuchacie mego głosu

Bóg ma szkołę i przyjmuje nas do niej na podstawie przymierza. W 19. rozdziale Księgi Wyjścia widzimy, jak realizuje On swój plan, ale tylko z tymi, którzy zapisują się do Jego planu, a nie z kimkolwiek.

Jeśli moim planem jest zostać pasterzem owiec, a planem wydziału medycyny jest kształcić lekarzy, nie zostanę przyjęty. Jeśli tam pójdę i powiem: „Chcę być pasterzem", odpowiedzą mi, że tam kształci się tylko lekarzy. Musisz przyjąć ich plan, a potem się do niego zapisać. Musisz też mieć odpowiednie dokumenty, na tyle dobre, żeby tamtejsi ludzie powiedzieli, że się nadajesz i wiesz dość, by można było z tobą dalej pracować.

W Księdze Wyjścia 19:5 Bóg mówi: „Dlatego teraz, jeśli posłuchacie mego głosu i będziecie przestrzegać mojego przymierza, będziecie moją szczególną własnością ponad wszystkie narody, bo do mnie należy cała ziemia". Taka była Boża obietnica: „będziecie moją szczególną własnością ponad wszystkie narody". Miała ona jednak warunek: „jeśli posłuchacie mego głosu i będziecie przestrzegać mojego przymierza".

Na podstawie tego tekstu można by sądzić, że to nie lud zawarł przymierze, lecz tylko Bóg zawiera przymierze z człowiekiem. Sporo ludzi tak dziś myśli. Jeśli kogoś zapytasz: „Czy zawarłeś przymierze z Bogiem?", odpowie ci: „Jakie przymierze? Dziś już nie zawieramy przymierzy. Dziś jesteśmy zbawieni z łaski, przez wiarę". Inni mówią: „Owszem, jest przymierze, ale zawiera je tylko Bóg, bo w Liście do Hebrajczyków jest napisane, że On zawrze z nimi nowe przymierze". Czyli tylko On.

Przymierze ma jednak z definicji dwie strony, jak umowa. Ten, kto zostaje zatrudniony, także musi przyjąć na siebie zobowiązanie wobec tego, kto go zatrudnia. W 19. rozdziale Księgi Wyjścia Bóg mówi do ludu, a lud odpowiada: „Wypełnimy wszystko, co PAN mówił". Zanim jednak dojdziemy do rozdziału 24, gdzie powtarza się ta sama scena, wydarza się kilka rzeczy.

W Księdze Wyjścia 20:18–20 czytamy: „Wtedy cały lud widział gromy i błyskawice i słyszał głos trąby, i dostrzegał dymiącą górę. Gdy lud to widział, cofnął się i stanął z daleka. I mówił do Mojżesza: Ty mów do nas, a będziemy słuchać, ale niech Bóg do nas nie mówi, byśmy nie pomarli. Mojżesz odpowiedział ludowi: Nie bójcie się. Bóg bowiem przyszedł, aby was wystawić na próbę i żeby jego bojaźń była przed waszym obliczem, byście nie grzeszyli". Bóg nie zawarł przymierza z ludem, nie przygotowawszy go do niego.

Jak go przygotował? Lud drżał, stał z daleka i prosił Mojżesza, aby Bóg już do nich nie mówił, żeby nie pomarli. Mojżesz wyjaśnił im jednak, że Bóg przyszedł właśnie po to, by ich wystawić na próbę i aby Jego bojaźń była przed ich oczami, żeby nie grzeszyli.

Jego bojaźń przed oczami

Pomyślmy, znowu dla przykładu, o wydziale medycyny. Kiedy chcesz się tam dostać, od początku poznajesz warunki: jeśli zrobisz to, nastąpi taka a taka konsekwencja, a jeśli zrobisz tamto, zostaniesz skreślony z listy studentów. Gdyby nikt ci nic nie powiedział, nie wiedziałbyś, czego się spodziewać. Opuszczałbyś zajęcia, nie przychodził na egzaminy, a pewnego dnia by cię wyrzucono. Wtedy byś protestował: „Dlaczego mnie wyrzuciliście? Nie podaliście mi żadnych warunków, kiedy mnie tu przyjęliście".

Pamiętam, że za czasów Ceausescu, komunistycznego dyktatora Rumunii, jeśli nie zaliczyłeś pierwszego roku studiów, byłeś skreślany z listy i musiałeś na nowo zdawać egzamin wstępny, by zacząć wszystko od początku. Dlatego robiłeś wszystko, żeby na pierwszym roku nie zostać z żadnym niezdanym egzaminem. W kolejnych latach zasada nie była już taka sama. Pozwalano powtórzyć egzamin raz albo dwa razy, ale jeśli i wtedy go nie zdałeś, byłeś skreślany. Studenci żyli w strachu, który sprawiał, że się uczyli i bardzo uważali, żeby ich to nie spotkało. Byli też wykładowcy, którzy wręcz nam grozili i napędzali nam strachu.

Tak samo Bóg wzbudził w ludzie bojaźń. Przyprowadził go pod górę, a góra dymiła i płonęła, tak że ludzie drżeli. Ja też drżałem ze strachu, nie dlatego, że ktoś mi groził, ale na egzaminie na prawo jazdy. Na placu manewrowym ze zdenerwowania i ze strachu, że nie zdam, drżała mi noga na sprzęgle. Manewry trzeba było wykonać bardzo szybko, w mniej więcej minutę, a z drżącą nogą wszystko stawało się bardzo trudne. Nie rozumiałem, dlaczego dzieje się to akurat wtedy. Przeżywałem tak głębokie emocje, że drżało mi całe ciało.

Lud drżał. Dlaczego? Bóg doprowadził go do tego stanu, aby zrozumiał, jak ważne jest przymierze.

W 24. rozdziale Księgi Wyjścia znowu czytamy o przymierzu, a tym razem Bóg rzeczywiście je z nimi zawiera. W wersecie 1 Mojżesz zostaje wezwany na górę Synaj, a w wersecie 3 czytamy, że Mojżesz przyszedł i opowiedział ludowi wszystkie słowa PANA i wszystkie prawa, a cały lud odpowiedział jednym głosem: „Wypełnimy wszystko, co PAN mówił". Teraz lud był przygotowany. Bóg przyszedł, aby ich wystawić na próbę i postawić przed ich oczami bojaźń Pańską, żeby nie łamali przymierza. Zawierał z nimi to przymierze w pewnym celu: aby byli Jego. Taki jest cel Boga. A żeby ich nie utracić, Bóg w swojej miłości do człowieka postawił przed ich oczami bojaźń Pańską.

Czy bojaźń Pańska jest potrzebna? Przypomnijmy sobie kilku ludzi. Korneliusz nie drżał, ale jeśli weźmiemy wszystkich ludzi Bożych, zobaczymy, że bali się Boga. Saul natomiast bał się ludzi. Wyznał w 1. Księdze Samuela 15:24: „Zgrzeszyłem, bo przestąpiłem rozkaz PANA i twoje słowa, gdyż bałem się ludu i usłuchałem jego głosu". Bał się także Filistynów. Kiedy lud wokół niego drżał ze strachu przed Filistynami, odważył się złożyć ofiarę. Tak działa strach przed

ludźmi. Słowo Boże mówi, że „strach przed człowiekiem zastawia sidła” (Przysłów 29:25), ale „bojaźń PANA jest źródłem życia” (Przysłów 14:27).

Bóg przygotował ich i przygotowuje także nas. Kiedy Paweł spotkał Pana Jezusa, nie stał z rękami w kieszeniach, a Pan Jezus nie prosił go: „Pawle, bardzo cię proszę, bądź i ty posłuszny”. Dzieje Apostolskie 9:6 mówią: „A Saul, drżąc i bojąc się, powiedział: Panie, co chcesz, abym zrobił?”. To jest konieczny warunek także dla nas. Na jakie studia wstępujemy? Co Bóg chce z nas uczynić? Chce uczynić nas synami Bożymi, a to nie jest sprawa małej wagi.

Wychodząc od słów „Wypełnimy wszystko, co PAN mówił”, czytamy dalej w Księdze Wyjścia 24:5–7: „I posłał młodzieńców z synów Izraela, i ci ofiarowali całopalenia, i złożyli PANU cielce jako ofiary pojednawcze. Potem Mojżesz wziął połowę krwi i wlał do czaszy, a drugą połową pokropił ołtarz. Następnie wziął księgę przymierza i czytał ludowi”. Zwróćmy uwagę na to: istnieje księga przymierza i istnieje ona także dzisiaj. Skąd jednak Mojżesz przyniósł prawa?

Przyniósł je od Boga, który przyszedł i mu je dał. Także Pan Jezus przyniósł wszystko od Boga. Czy On również przyniósł prawa? Tak, bo o nowym przymierzu Pan mówi: „Włożę moje prawa w ich serca” (Hebrajczyków 10:16).

Oto krew przymierza

Kiedy Izraelici stanęli twarzą w twarz z księgą przymierza, odpowiedzieli, jak podaje Księga Wyjścia 24:7: „Wypełnimy wszystko, co PAN mówił, i będziemy posłuszni”. Wtedy, w wersecie 8, Mojżesz wziął krew, pokropił nią lud i powiedział: „Oto krew przymierza, które PAN zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów”. Na podstawie tych słów Bóg wchodzi z nami w przymierze. Najpierw jednak upewnia się, że przymierze, które zawieramy, jest tym prawdziwym.

Weźmy człowieka, który zawiera z Bogiem przymierze, że zostanie pasterzem, ale pasterzem nie zostaje. Z nim Bóg nie wszedł w przymierze. Ten człowiek powinien był zawrzeć przymierze, że zostanie lekarzem; wtedy, gdyby spełnił warunki, przymierze zostałoby zawarte.

Co oznacza pokropienie ludu krwią? Mojżesz uświęcił lud. Krew oznacza życie i przynosi przebaczenie. Za grzech popełniony nieświadomie człowiek musiał przynieść kapłanowi ofiarę zgodnie z przepisem, stosownie do swojego stanu: zamożniejszy przynosił baranka, uboższy gołębia albo synogarlicę. Ale bez krwi nie było przebaczenia. Aby stać się ludem Bożym, Izraelici musieli zostać pokropieni krwią. Dlatego Mojżesz mówi tak pięknie: „Oto krew przymierza”.

Kiedy dwie strony zawierają umowę, pracownik podpisuje się po lewej stronie, a pracodawca po prawej. Kiedy Bóg podpisuje ze mną swoje przymierze, jaką pieczęć przykłada? Krew. Kiedy wchodzę w przymierze z Bogiem, On musi mnie oczyścić i dlatego przynosi krew. W Liście do Hebrajczyków 10:29 czytamy: „Jak wam się wydaje, na ileż surowszą karę zasługuje ten, kto by podeptał Syna Bożego i zbezcześcił krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył Ducha łaski?”.

Przy wejściu w przymierze coś się wydarzyło. Nie znaczy to jednak, jak twierdzą niektórzy, że człowiek, który wszedł w przymierze, został oczyszczony i zbawiony na wieki, z grzechów przeszłych, obecnych i przyszłych, i dlatego może dalej grzeszyć i żyć tak, jak żył. Tak nie jest. Co następuje po wejściu w przymierze? Bóg mówi: „Będziecie moi". To jest nowe przymierze.

Jeden róg dyplomu

Dwudziesty dziewiąty rozdział Księgi Powtórzonego Prawa pomaga nam zrozumieć, co dzieje się przy wejściu w przymierze. Kiedy dostałem się na studia, zostałem studentem. Pamiętam wykładowcę, który powiedział nam wtedy: „Uważajcie, teraz macie jeden róg dyplomu. Dyplom ma cztery rogi. Pozostałe trzy musicie jeszcze zdobyć. Nie myślcie, że macie dyplom, bo się dostaliście".

My jesteśmy w takiej samej sytuacji. Zostaliśmy przyjęci do Bożej szkoły i On rodzi nas na nowo. Ale na jakiej podstawie rodzi nas na nowo? Na podstawie przymierza. Dlatego kiedy je zawieramy, musimy wiedzieć, co zawieramy, inaczej Bóg nie zawrze z nami przymierza.

Rozdział 29 nosi tytuł „Odnowienie przymierza". Tym razem przymierze nie było zawierane z ojcami, którzy wyszli z Egiptu, lecz z ich dziećmi. Dzieci nie zawarły przymierza, więc Bóg musiał zawrzeć z nimi nowe. Słusznie się mówi, że Bóg ma tylko dzieci, a nie wnuki. Jeśli ja jestem dzieckiem Bożym, moje dzieci nie dziedziczą Jego Królestwa tylko dlatego, że ja jestem Jego dzieckiem. Także one muszą stać się dziećmi Bożymi i same zawrzeć z Nim przymierze.

W Księdze Powtórzonego Prawa 29:9–11 czytamy: „Przestrzegajcie więc słów tego przymierza i wypełniajcie je, aby wam się wiodło we wszystkim, co będziecie czynić. Wy wszyscy stoicie dziś przed PANEM, waszym Bogiem: naczelnicy waszych pokoleń, wasi starsi, wasi przełożeni, wszyscy mężczyźni Izraela, wasze dzieci, wasze żony i obcy, który jest pośród twojego obozu, od tego, który rąbie ci drewno, aż do tego, który czerpie ci wodę". A wersety 12–13 pokazują, po co wszyscy tam stoją: „Abyś wszedł w przymierze PANA, swojego Boga, w to przymierze zawarte pod przysięgą, które PAN, twój Bóg, zawiera dziś z tobą, aby dziś uczynić cię swoim ludem i aby On był twoim Bogiem, jak ci powiedział i jak przysiągł twoim ojcom, Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi".

Kto zawiera to przymierze? Ja i Bóg, nie tylko Bóg i nie tylko ja. Tekst mówi „dziś": istnieje dzień przymierza, a my musimy wiedzieć, który to dzień, bo to wielki dzień.

Każdy z nas zna dzień swoich urodzin. Mama powiedziała mi nawet godzinę: „Urodziłeś się o czwartej rano, synku, dwunastego kwietnia". Znam też dzień mojego ślubu i pamiętam wiele z tego, co się wtedy działo, choć nie wszystkie szczegóły. Ale dnia przymierza z Bogiem już nie pamiętamy, ani tego, jakie przymierze wtedy zawarliśmy. A przecież mówimy o rzeczach rzeczywistych, a nie o jakimś przypadku. Bóg zawiera przymierze, aby uczynić nas swoim ludem, swoimi dziećmi.

Pamiętajmy, że tamci ludzie nie byli narodzeni na nowo. Bóg przyszedł do ludu Izraela, wszedł z nim w przymierze, nauczył go, jak wejść w przymierze, a potem powiedział mu w wersecie 18: „Niech nie będzie wśród was mężczyzny ani kobiety, rodziny ani pokolenia, którego serce

odwróciłoby się dziś od PANA, naszego Boga, aby pójść i służyć bogom tych narodów".

I zaraz dodaje: „Niech nie będzie wśród was korzenia, który rodzi truciznę i piołun".

Dziś kąkol rośnie razem z pszenicą; taka jest zasada, a w kościele są ludzie wszelkiego rodzaju. Mimo to w ludzie Bożym nie może być korzenia, który rodzi truciznę i piołun, który wzywa innych, by oddawali pokłon obcym bogom. A kiedy dziś jesteśmy wzywani, by być jak świat, czy nie jesteśmy wzywani właśnie do oddawania pokłonu innym bogom? Świat ma swoich bogów. Niektórzy mówią, że w zborze można na to pozwolić, bo tam jest i pszenica, i plewy. Tak nie jest. Słowo Boże mówi nam, że zbór jest miejscem świętym, gdzie Bóg ma swoje mieszkanie.

Żadnego korzenia trucizny i piołunu

Mojżesz mówi dalej w Księdze Powtórzonego Prawa 29:19–20: „Niech nikt, usłyszawszy słowa tego przymierza zawartego pod przysięgą, nie chełpi się w sercu, mówiąc: Będę miał pokój, choćbym szedł za upodobaniem swego serca i choćbym do pragnienia dodawał pijaństwo. PAN mu nie przebaczy". Tak było w starym przymierzu. O tym, kto łamie nowe przymierze, List do Hebrajczyków mówi, że otrzyma jeszcze surowszą karę. Niektórzy odpowiadają: „Nie, nowe przymierze to łaska".

Niedawno zadzwonił do mnie pewien człowiek i zapytał o grzech popełniony świadomie. Przeczytał mi, co jest napisane w 6. i 10. rozdziale Listu do Hebrajczyków, a na koniec zapytał: „Czy to nie dotyczy tylko Hebrajczyków?". Nie dotyczy tylko Hebrajczyków, choć list jest skierowany do nich. Był to człowiek poważny, rozsądny, który szukał zrozumienia i nie pytał dla żartu. Tak go nauczono: że to dla Hebrajczyków, nie dla nas, bo poganie są pod łaską.

Ludzie z 29. rozdziału Księgi Powtórzonego Prawa nie byli narodzeni na nowo. Byli ludem Bożym tylko przez przymierze. A jednak Bóg nie pozwalał im wyjść z przymierza i go łamać. O takim człowieku werset 20 mówi, że gniew i zazdrość PANA zapłoną przeciwko temu człowiekowi, spadną na niego wszystkie przekleństwa zapisane w tej księdze i PAN wymaże jego imię spod nieba. A w wersecie 21: PAN odłączy go na zgubę od wszystkich pokoleń Izraela, według wszystkich przekleństw przymierza zapisanych w tej księdze Prawa. Księgę Prawa nazywano także księgą przymierza. Kiedy za czasów Jozjasza znaleziono księgę Prawa, król czytał przed ludem księgę przymierza. Pismo używa obu nazw.

Dwukrotnie umarli

Nie czytamy tego po to, żeby się przestraszyć, ale żeby zrozumieć, czym jest przymierze. Nowe przymierze jest inne: w nim Bóg czyni nas swoimi dziećmi. W Ewangelii Jana 1:12–13 czytamy: „Lecz wszystkim tym, którzy go przyjęli, dał moc, aby się stali dziećmi Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w jego imię; którzy narodzili się nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli mężczyzny, ale z Boga". Niektórzy mówią: „Tu nic nie jest napisane o przymierzu. Jak dobrze, że nie jest! Przyjąłem Go. Przyjmij Go do swojego serca i jesteś zbawiony". Możemy jednak dodać, bo to jasne, że to prawo otrzymali ci, którzy na podstawie tego, co przyjęli, zawarli przymierze.

Co więc dzieje się przy przymierzu? Bóg rodzi nas na nowo, daje nam życie. Znowu mamy życie od Niego. Czy możemy umrzeć po raz drugi? Słowo Boże mówi, że możemy. W Liście Judy, w wersecie 12, niektórzy ludzie są nazwani „dwukrotnie umarłymi". Co zrobili ci ludzie? Odwrócili się i złamali Boże przymierze. W Liście do Hebrajczyków 8:9 Pan mówi: „Ponieważ oni nie wytrwali w moim przymierzu, ja też przestałem o nich dbać". Czy sądzimy, że jeśli zrobimy to samo, o nas będzie dbał?

Kiedy łamiemy przymierze i świadomie grzeszymy, nie robimy czegoś bez znaczenia. Znieważamy Syna Bożego. Musiałby On znowu zostać znieważony, ukrzyżowany i umrzeć jeszcze raz, aby Bóg mógł nas znowu zrodzić. To niemożliwe; to się skończyło. Dlatego, jak pisze Paweł w Liście do Filipian 2:12, mamy „z bojaźnią i drżeniem" wykonywać swoje zbawienie aż do końca.

Kiedy Mojżesz pokropił lud, powiedział: „Oto krew przymierza". Pan Jezus powtórzył te same słowa w Ewangelii Mateusza 26:28: „To bowiem jest moja krew nowego testamentu, która wylewa się za wielu na przebaczenie grzechów". Lud trzeba uświęcić i oczyścić, a to dokonuje się tylko przez krew. Krew Pana Jezusa została przelana raz na zawsze. On nie umrze znowu w przyszłym roku, nie umrze jeszcze raz za moje grzechy.

Bóg jest bezstronny

A zatem Pan wprowadza mnie w nowy stan i to jest wielkie błogosławieństwo: daje mi życie. Ja muszę o to życie dbać, żeby go nie utracić. Jeśli je utracę, to ja je tracę; to nie Bóg drwi ze mnie. Czy ktoś może chełpić się w sercu i mówić: „Będę miał pokój, choćbym szedł za upodobaniem swego serca"? Oczywiście, że nie. Takiemu Pan nie przebaczy.

Pan jest dobry, pełen miłosierdzia i cierpliwy. Jak więc może coś takiego zrobić? Problem polega na tym, że człowiek sam traci swoje życie. Grzech przynosi śmierć, a Bóg nie ma już czego z nim zrobić. Człowiek sam się zabija, popełnia samobójstwo, a Bóg nic mu nie robi. On ma zasady, których dla nikogo nie łamie. Bóg jest bezstronny, nie kieruje się upodobaniem.

Załóżmy, że Bóg rozumowałby tak: „Ten człowiek służył Mi więcej niż tamten, więc choć upadł, przyprowadzę go z powrotem". Czy Bóg zrobiłby coś takiego? Nie, bo Bóg jest bezstronny. Inaczej byłby stronniczy i kłamliwy. Ustanowił kryterium, według którego przyjmuje do przymierza i według którego z niego wyrzuca, a ja muszę uważać, żeby z niego nie wyjść. Nie mogę potem przychodzić z prośbą: „Proszę, przyjmijcie mnie znowu. To prawda, poszedłem w świat, wróciłem, zgrzeszyłem świadomie, ale…".

Może i wy słyszeliście, jak ludzie modlą się: „Przebacz im, Panie, grzechy świadome i nieświadome". Ja też to słyszałem. Ale czy Bóg przebacza grzechy popełnione świadomie?

Mówi się, że dopóki żyjesz, masz szansę. A jednak ci, o których pisze Juda, nie mieli już żadnej szansy. List Judy w wersecie 12 nazywa ich „drzewami jesiennymi bez owocu, dwukrotnie umarłymi, wyrwanymi z korzeniami". Dziś krąży wiele nauk, które twierdzą, że nie umieramy, nawet jeśli świadomie grzeszymy, że jesteśmy zbawieni i przeznaczeni przez Boga na zawsze i tak dalej. Dlatego musimy zobaczyć, co Bóg czyni w tym przymierzu.

Wszystko stało się nowe

W 2. Liście do Koryntian 5:17–18 apostoł Paweł pisze: „Tak więc jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; to, co stare, przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał ze sobą przez Jezusa Chrystusa i dał nam służbę pojednania". Wszystko staje się nowe, nie tylko niektóre rzeczy. Bóg bierze nas i przenosi z królestwa ciemności do królestwa, w którym wszystko jest nowe, wszystko pochodzi z nieba.

Nie chodzi więc tylko o przymierze, którego przestrzegam, łamię je, a potem do niego wracam. Kiedy przychodzę do Boga i zawieram z Nim przymierze, ja się zobowiązuję, a On zobowiązuje się uczynić mnie swoim dzieckiem. Rodzi mnie na nowo i staję się dzieckiem Bożym. Bycie narodzonym z Boga to nie jest coś, co można lekceważyć.

Co się jednak dzieje, jeśli jesteś narodzony z Boga, a potem znowu stajesz się podobny do diabła i chcesz otrzymać przebaczenie i wrócić? Czy diabeł mógł wrócić? Gdyby Bóg przyjął takiego człowieka, byłby stronniczy, a diabeł miałby prawo także domagać się kolejnej szansy: „Panie, dlaczego jego przyjąłeś, skoro mnie wyrzuciłeś? Czy ja też mogę spróbować jeszcze raz?". To już niemożliwe.

Bóg czyni mnie swoim dzieckiem, narodzonym z Boga, uczestnikiem Boskiej natury. To są rzeczy niezwykle wielkie, a nie jakieś drobiazgi. Zostaliśmy powołani, aby być jak On. Jeśli nie wiedzieliśmy, do czego zostaliśmy powołani, i chcieliśmy zostać pasterzami zamiast lekarzami, to nigdzie się nie zobowiązaliśmy i nikt nie wziął naszego podania pod uwagę.

Nie wystarczy, że inni mnie uspokajają

Pewien brat wyznał, że zawarł przymierze z Bogiem tylko w swoich myślach. Widział, że nie ma zwycięstwa i że nie jest z nim dobrze. Kiedy mówił innym: „Nie jest ze mną dobrze", oni go usypiali: „Spokojnie, jesteś zbawiony. Nie martw się. To od diabła. Diabeł przychodzi, żeby ci mówić, że nie jest z tobą dobrze, ale z tobą jest dobrze, jesteś zbawiony".

Znałem starszego człowieka, którego na łożu śmierci ogarnął lęk przed śmiercią. Był nawrócony, był ewangelistą, głosił kazania, był człowiekiem cenionym. Taki lęk nie pochodzi od Boga, lecz od diabła, bo, jak napisano w 1. Liście Jana 4:18, strach wiąże się z karą. Ktoś obok niego powiedział: „Nie wątp teraz. Jesteś zbawiony przez krew Pana Jezusa. Jak możesz się bać po całym życiu?". A on odpowiedział: „Nic nie poradzę, boję się". Sam słyszałem te słowa.

Na próżno ktoś inny przychodzi do ciebie, tak jak przyszli doradcy Hioba. Czy w czymś pomogli Hiobowi? Nawet cały świat razem wzięty nie zdoła mnie przekonać, że jest ze mną dobrze, jeśli jest we mnie lęk. Jeśli wyraźnie wiem w sobie, że coś jest nie w porządku, może przyjść ktokolwiek i powiedzieć mi: „Jesteś zbawiony", a i tak na próżno.

Przysiągłem ci wierność

Wielu mówi, według dzisiejszych teorii, że przyjęli Pana Jezusa do swojego serca. Pozostaje jednak pytanie, czy ty zawarłeś z Nim przymierze, a przede wszystkim, czy On zawarł

przymierze z tobą.

Ci z nas, którzy to przeżyli, pamiętają, jak to było, kiedy braliśmy ślub albo kiedy chcieliśmy się pobrać, kiedy chłopak pokochał dziewczynę albo dziewczyna chłopaka. Nawet bez myśli o małżeństwie wiemy, przez co przechodziliśmy: emocje, pragnienie spotkania. Cokolwiek ktoś by nam powiedział, nie było sensu z nami dyskutować. Takie chwile musimy pamiętać także w naszym chodzeniu z Panem. Jeśli nie pamiętamy takich chwil z Nim, to nic się nie wydarzyło. Strach nie rodzi miłości.

W Księdze Ezechiela 16:6–9 Pan mówi: „A gdy przechodziłem obok ciebie i widziałem cię podaną na podeptanie w twojej krwi, powiedziałem ci leżącej w swojej krwi: Żyj! Tak, powiedziałem do ciebie, leżącej w swojej krwi: Żyj! Rozmnożyłem cię jak kwiat polny, a rozmnożyłaś się i stałaś się wielka, i doszłaś do pełnej urody. Twoje piersi nabrały kształtów, a twoje włosy urosły, chociaż byłaś naga i odkryta. A gdy przechodziłem obok ciebie i spojrzałem na ciebie, oto był to twój czas, czas miłości, rozciągnąłem połę swojej szaty na ciebie i zakryłem twoją nagość, związałem się z tobą przysięgą i zawarłem z tobą przymierze, mówi Pan BÓG. I stałaś się moja. Potem obmyłem cię wodą, zmyłem z ciebie twoją krew i namaściłem cię olejkiem”.

Mamy tu historię miłości. Ale między kim a kim?

To historia miłości między Panem Bogiem a Jego ludem. Co miało przyjść na Jego lud? Nadszedł dla niego czas miłości.

Pewien znawca Prawa przyszedł do Pana Jezusa i zapytał Go, co ma czynić, aby odziedziczyć życie wieczne. Odpowiedzią było pierwsze przykazanie Prawa: „Będziesz miłował Pana, swego Boga, całym swym sercem, całą swą duszą, z całej swojej siły i całym swym umysłem” (Łukasza 10:27). Nie jest to drugie ani trzecie przykazanie, lecz pierwsze, największe i najważniejsze, pierwsze jak pierworodny. A ta miłość nie jest jakąś zwykłą miłością, lecz całym umysłem, całym sercem, z całej siły i całą duszą.

Jakiego Boga miłujemy?

Niektórzy z nas poznali coś z takiej miłości, kiedy pokochali dziewczynę, inni nie. Miłość wygląda jednak mniej więcej tak: cały twój umysł, wszystkie twoje myśli są tam. Pewien brat słusznie postawił pytanie: jakiego Boga miłujemy? Mamy miłować Jego, właśnie Jego. Musimy odkryć piękno Boga, bo jeśli go nie odkryjemy, to co właściwie miłujemy?

Śpiewamy wiele pieśni, na przykład „Kocham Cię, Jezu”. Ale jakiego Jezusa kochamy: innego Jezusa czy właśnie Jezusa? Pan Jezus przyszedł do swoich, a ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światło (Jana 3:19). On jest światłem, a światło nie jest ciemnością ani grzechem. Ludzie bardziej umiłowali nieprawość niż sprawiedliwość.

Bóg jest jednak Panem sprawiedliwości. Nam podoba się Jezus, który nie mówi nam o sprawiedliwości, tylko o czymkolwiek innym, i który nie pokazuje nam naszych grzechów, bo nie chcemy o nich wiedzieć. Nasze grzechy mają leżeć zamiecione pod dywan; nie przynosimy ich na zgromadzenie, żeby nikt ich nie zobaczył. Ale List do Hebrajczyków 4:13 mówi: „Żadne

stworzenie nie ukryje się przed nim, przeciwnie, wszystko jest obnażone i odkryte przed oczami tego, któremu musimy zdać sprawę".

Nie dla korzyści

„A gdy przechodziłem obok ciebie i spojrzałem na ciebie, oto był to twój czas, czas miłości". Bóg ma więc swój moment. Wielu ludzi żeni się dla korzyści. Mówi się o kimś: „Patrz, jak dobrze wyszła za mąż! Chłopak ma samochód, ma dom, ma dobrą pracę, ma wszystko, czego trzeba. Ale trafiła!".

Moi rodzice uczyli mnie, żebym nie żenił się z biedną dziewczyną. Sami byli biedni i wiedzieli, czym jest bieda. Z pewnego punktu widzenia mieli rację, bo ludzie cieleśni kochają przez jakiś czas, a potem nienawidzą. Jeśli ożenisz się z biedną dziewczyną, kochasz ją przez pewien czas, dopóki to trwa. Kiedy jednak przychodzą trudności, bieda i problemy, nic nie zostaje. Wtedy dobrobyt wydaje się przynosić dobro i szczęście, a człowiek szuka lepszego i piękniejszego rozwiązania.

Czy jednak Bóg wchodzi z nami w przymierze, jeśli przychodzimy do Niego dla korzyści? Mówimy sobie: „Chodźmy do nieba, bo tam są złote ulice i perłowe bramy". To piękne, w niebie jest bardzo pięknie, i nawracamy się, żeby się tam dostać. Ale Boże przymierze jest przymierzem miłości.

Jak czysta dziewica

Bóg poślubia nas. Jak nazywa nas teraz Biblia? Paweł pisze w 2. Liście do Koryntian 11:2: „Jestem bowiem zazdrosny o was Bożą zazdrością; zaślubiłem was bowiem jednemu mężowi, aby przedstawić was Chrystusowi jako czystą dziewicę". A w Objawieniu 19:7 czytamy: „Nadeszło wesele Baranka, a jego małżonka się przygotowała". Dziś przygotowujemy się, by być małżonką Pana Jezusa.

Taki jest Boży plan: aby Pan Jezus miał braci i, mówiąc obrazowo, oblubienicę, żonę Baranka. Jest tu kilka obrazów, ale mamy jeden cel, jeden plan: Bóg przygotowuje nas, aby Baranek miał małżonkę. Skoro Baranek jest posłuszny Ojcu, czyż Jego małżonka nie będzie posłuszna? Czy On weźmie sobie nieposłuszną żonę? Czy weźmie żonę, która nie jest czysta?

Zaręczyny poprzedzają ślub. Można by powiedzieć, że to wręcz najpiękniejszy okres, bo potem małżeństwo wchodzi poniekąd w zwykły rytm, a zaręczyny, jeśli są prawdziwe, są czymś zupełnie wyjątkowym. To, co przeżywamy w tym zepsutym świecie, nie jest już narzeczeństwem.

Tak patrzmy na Boga, który mówi: „związałem się z tobą przysięgą i zawarłem z tobą przymierze, mówi Pan BÓG. I stałaś się moja". Bóg przysięga wierność. Ale czy my nie musimy przysiąc Mu wierności: „Przez całe życie będę Twoja"? On mówi: stałaś się moja i będziesz moja.

Przyjęli Słowo z radością

A co odpowiedział człowiek? W Księdze Wyjścia 24:7 lud powiedział: „Wypełnimy wszystko, co PAN mówił, i będziemy posłuszni". Na podstawie tych słów Bóg wchodzi w przymierze. Musi jednak widzieć serce, a On je zna. W Dziejach Apostolskich 15:8 Piotr mówi o poganach: „A Bóg, który zna serca, wydał im świadectwo, dając im Ducha Świętego, tak samo jak nam".

Jakie serce zobaczył tam Bóg? Ci ludzie przyjęli Słowo z radością, przyjęli z radością swojego Oblubieńca, swojego Księcia. To samo widzimy u strażnika więziennego w Filippi, człowieka w naszych oczach dziwnego: na koniec „weselił się, uwierzywszy Bogu" (Dzieje 16:34). I Pan bez wątpienia go przyjął.

Nowe przymierze oznacza przyjąć z radością Słowo, przyjąć z radością naszego Oblubieńca, bo Pan Jezus jest Słowem. Ale niech to będzie naprawdę Pan Jezus, a nie ktoś inny, bo tu kryje się największe zwiedzenie. Mówi się: „Przyjmij Pana Jezusa do swojego serca". Ale kim jest Pan Jezus? Jest Słowem, jest Bogiem, a Bóg jest święty, trzykroć święty. Do tego jesteśmy powołani.

„Potem obmyłem cię wodą, zmyłem z ciebie twoją krew i namaściłem cię olejkiem". Jeśli potraktujemy te słowa jako obraz, co oznacza, że Bóg namaszcza nas olejkiem? Oczyścił nas z naszej krwi, z naszego brudu, i nas przyodział.

Po oczyszczeniu Bóg dał nam szaty. Tak On działa. Dlatego Słowo wzywa nas w Liście do Efezjan 4:24, abyśmy przyoblekli się „w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga". Zobaczmy, jakie jeszcze kroki czyni Bóg, abyśmy zrozumieli, do czego jesteśmy powołani.

Członki umieszczone tak, jak chciał

W 1. Liście do Koryntian 12:12–18 apostoł Paweł pisze: „Jak bowiem ciało jest jedno, a ma wiele członków, i wszystkie członki tego jednego ciała, chociaż jest ich wiele, są jednym ciałem, tak i Chrystus. Wszyscy bowiem zostaliśmy ochrzczeni jednym Duchem w jedno ciało, czy to Żydzi, czy Grecy, czy niewolnicy, czy wolni; i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem. Ciało bowiem to nie jeden członek, lecz wiele. Gdyby noga powiedziała: Ponieważ nie jestem ręką, nie należę do ciała – czy z tego powodu nie należy do ciała? A gdyby ucho powiedziało: Ponieważ nie jestem okiem, nie należę do ciała – czy z tego powodu nie należy do ciała? Gdyby całe ciało było okiem, gdzie byłby słuch? Gdyby całe było słuchem, gdzie byłoby powonienie? Ale teraz Bóg umieścił członki w ciele, każdy z nich tak, jak chciał".

Czy to ciało także jest częścią Bożego planu? Tak. Bóg ma plan: doprowadzić nas „do człowieka doskonałego, do miary dojrzałości pełni Chrystusa" (Efezjan 4:13), aby Syn był „pierworodny między wieloma braćmi" (Rzymian 8:29). Dlatego wszyscy zostaliśmy ochrzczeni jednym Duchem.

Paweł mówi dalej w tym samym rozdziale, w 1. Liście do Koryntian 12:24–27: „Bóg tak ukształtował ciało, że członkowi mniej szanowanemu dał więcej szacunku, aby nie było rozdwojenia w ciele, ale żeby członki troszczyły się wzajemnie o siebie. I jeśli cierpi jeden członek, cierpią z nim wszystkie członki; jeśli jeden członek doznaje czci, radują się z nim

wszystkie członki. Wy zaś jesteście ciałem Chrystusa, a z osobna członkami".

Kościół, ciało Chrystusa, jest wielką tajemnicą. Dlaczego? Ponieważ szatan robi wszystko, co może, żebyśmy nie doszli do Bożego celu.

Wracam do przykładu z wydziałem medycyny. Jeśli nie zapiszę się na medycynę, jakie mam szanse zostać lekarzem? Przegrałem na starcie. Tak samo, jeśli nie jestem częścią ciała Chrystusa, nie mam jak dojść do końca. Powodem jest to, że ciało jest częścią Bożego planu. Nieprawdą jest, że Bóg nas „skreśla z listy" albo nas nie przyjmuje dlatego, że byłby kapryśny i obrażony na człowieka, który nie chce należeć do ciała Chrystusa.

Co znajdziesz na wydziale medycyny? Wiele podręczników, ale nie tylko podręczniki. Są też wykładowcy, ale nie tylko wykładowcy. Są laboratoria, są ludzkie narządy, na których studenci odbywają ćwiczenia. Wszystko to ma jeden cel: aby kiedy będą wykonywać zawód i spojrzą na moje ciało, wiedzieli dokładnie, gdzie jest serce i gdzie jest każdy narząd. Tak samo jest z Bożym planem. Kościół, ciało Chrystusa, jest częścią tego planu, a Bóg umieszcza członki w ciele, każdy z nich tak, jak chciał.

Dziecko trzeba wychować

Pomyślcie o narodzinach dziecka. Kiedy przychodzi ten dzień, ojciec jedzie z żoną do szpitala, a po porodzie rodzice zabierają dziecko do domu. Po co? Nie jak lalkę, której sobie zażyczyli, lecz dlatego, że dziecko trzeba wychować: potrzebuje mleka, pożywienia, matki.

Moja córeczka ma jedenaście i pół roku. Została porzucona w szpitalu i przez dwa lata i siedem miesięcy nie miała matki. Kiedy otworzyła oczy, nie wiedziała, co to jest matka. Czy to widać? Zostają ślady, i to wielkie ślady. Pierwsze dni życia dziecka są bardzo ważne. Dziecko musi widzieć przy sobie matkę, musi się do niej uśmiechać, słyszeć głos, który słyszało już wcześniej, a teraz także widzieć tę, która do niego mówi. Wychowanie jest potrzebą.

Apostoł Paweł pięknie mówi, że moglibyśmy mieć tysiące nauczycieli, ale niewielu ojców (1 Koryntian 4:15). Co robi ojciec? Paweł przypomina Koryntianom, że karmił ich mlekiem, bo nie mogli jeszcze przyjąć stałego pokarmu (1 Koryntian 3:2), a Tesaloniczanom mówi, że troszczył się o nich jak karmicielka, która czule pielęgnuje swoje dzieci (1 Tesaloniczan 2:7). Ojciec ma swoją rolę i swój cel.

Przypomnijmy sobie, jak Paweł nazywał swoich uczniów. Tymoteusza nazywał „moim umiłowanym synem" i „prawdziwym synem w wierze". Tak samo nazywał Tytusa, a także Onezyma. Paweł miał duchowe dzieci. A jaką rolę wobec nich pełnił? Tymoteuszowi wydaje polecenie, nazywając go „synu" (1 Tymoteusza 1:18).

Czy ojciec może wydawać polecenia dziecku? Oczywiście, że może. Obcy jednak pozostaje obcym: co on ma do mnie, żeby mi mówić, co mam robić? Ale kiedy mówi mi tata, a ja żyłem w posłuszeństwie, robię, co mi każe. Rolą ojca jest mnie wychować, i to wychować w posłuszeństwie, abym, kiedy dorosnę, wiedział, czym jest posłuszeństwo. Dlatego potrzebna jest też szkoła.

Niemowlęta, młodzi i dojrzali

Dlatego Bóg pozostawił ciało Chrystusa. Biblia pokazuje nam, że w ciele Chrystusa, czyli w kościele, są niemowlęta, są dzieci, są młodzi, są ojcowie i są ludzie dojrzali. Życie duchowe jest dokładnie takie jak nasze życie ziemskie.

Co robią nasze dzieci, kiedy dorosną? Same zakładają nową rodzinę. Jeśli zostają z nami i wciąż żądają, żebyśmy się o nie troszczyli, kupowali im mleko i wszystko inne, to znaczy, że te dzieci są chore. Jeśli są zdrowe, około dwudziestego, dwudziestego pierwszego roku życia myślą już o małżeństwie, o nowej rodzinie. To normalne i naturalne.

Tak samo jest w ciele Chrystusa. Słowo mówi Hebrajczykom, że ze względu na czas powinni już dawno być nauczycielami, a znowu potrzebują, żeby ich ktoś uczył od początku, i znów potrzebują mleka (Hebrajczyków 5:12). Mimo to, chwała Bogu, nie zostali wyrzuceni, choć wciąż potrzebowali mleka.

Żywe kamienie świątyni

Aby zrozumieć Boży plan wobec nas, ludzi, musimy wiedzieć, do czego zostaliśmy powołani i dlaczego potrzebne jest przymierze: Bóg rozpoczyna z nami to dzieło w przymierzu i w przymierzu je dokańcza. Dlatego musimy trwać w przymierzu, bo Pan mówi o swoim ludzie: „Ponieważ oni nie wytrwali w moim przymierzu, ja też przestałem o nich dbać, mówi Pan” (Hebrajczyków 8:9).

Boży cel znajdujemy w Liście do Efezjan 2:19–22: „A więc nie jesteście już więcej obcymi i przybyszami, ale współobywatelami ze świętymi i domownikami Boga; zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus; na którym cała budowla razem zespolona rośnie w świętą świątynię w Panu; na którym i wy razem się budujecie, aby być mieszkaniem Boga przez Ducha”.

Tą zespoloną budowlą jesteśmy my. Paweł pięknie mówi też w innym miejscu, że z Chrystusa całe ciało harmonijnie złożone i zespolone we wszystkich stawach, dzięki działaniu każdego członka, stosownie do jego miary, przyczynia sobie wzrostu (Efezjan 4:16). Tak wzrastamy, aby być świętą świątynią w Panu, i razem jesteśmy budowani, aby być mieszkaniem Boga przez Ducha.

Ci, którzy czytali Objawienie, pamiętają, że w wiecznym Królestwie Bożym jest Jego świątynia. Ale czym jest ta świątynia? Kamienną budowlą, do której wchodzimy? Nie, to my jesteśmy świątynią Boga, żywymi kamieniami, które zostały wbudowane i rosną, aby być świętą świątynią w Panu.

Dlatego Bóg dał nam przymierze i ciało Chrystusa: abyśmy, trwając w przymierzu, wzrastali od mleka aż do dojrzałości i byli razem budowani na Jego mieszkanie.

Niech Pan pomoże każdemu z nas zrozumieć Jego powołanie, nasze zobowiązanie i nasz cel, a tym celem jest stać się podobnymi do Pana Jezusa.

Źródło: *Nowe przymierze: zapisani w Bożym planie* — Czyste Słowo
czysteslowo.pl/kazania-pisemne/nowe-przymierze-zapisani-w-bozym-planie